Rok II. Kraków-Podgórze, wtorek 29 marca 1904. Nr 72.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz**, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya – (TELEFON 512) – od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. – Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał II. br.

miesięcznie w Krakowie i w Podgórzu 1 K. 40 h., na prowincyi 1 K. 50 h.

Każdy nowy abonent, który zaabonuje dziennik wprost w administracyi Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) otrzymuje **bezpłatnie**: 1) **mapę terenu wojny**, 2) **cenne premium książkowe**; (abonenci miesięczni otrzymują album Sokole. z 80 ilustracyami; abonenci kwartalni powieść do wyboru; abonenci półroczni wspaniałe album Wawelu z kolorowemi ilustracyami Tondosa i Uziembły (cena księgarska 8 K.).

Każdy abonent „Nowin" może korzystać z biura bezpłatnej **porady prawnej** i bezpłatnej **wypożyczalni książek**. Biblioteka „Nowin" została w ostatnich dniach zaopatrzona w komplety dzieł Sienkiewicza, Prusa i Orzeszkowej.

Wobec wielkiego zainteresowania się wojną zaprowadzamy dla dogodności szan. czytelników nowość w przyjmowaniu prenumeraty:

Począwszy od 1 kwietnia przyjmujemy w administracyi „Nowin" Zacisze 7 także **prenumeratę tygodniową w kwocie 40 halerzy z odnoszeniem pisma do domu** (lub z wysyłką pocztową), **a 35 halerzy bez odnoszenia**. (Należytość można z prowincyi nadsyłać w markach).

Zwracamy uwagę P. T. odbiorców, że na ręce naszych roznosicieli można składać prenumeratę tylko wtedy, jeżeli do odbioru upoważnieni **są kwitem sznurowym**. W przeciwnym razie administracya nie odpowiada za odbiór przedpłaty.

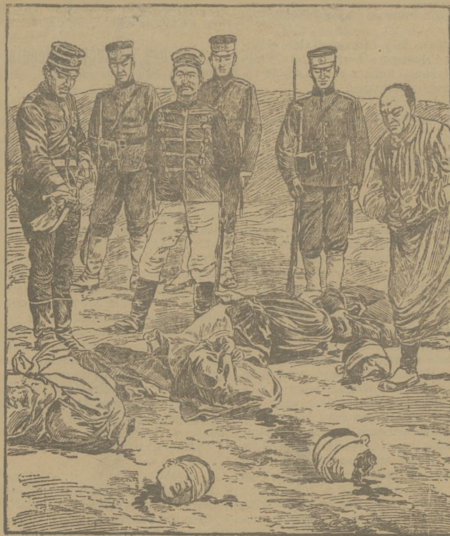
Z pola wojny.

Rosyanie głoszą, że znają plan wojenny Japończyków, że dokładnie wiedzą, jakie oni przygotowują agresywne operacye, że więc Rosyanie do tego swoje zamysły stosują. Nie można zgoła przypuszczać, żeby ta jawność, ta rzekoma szczerość Rosyan była prawdziwą, żeby bezrozumnie własne plany zdradzali. Jednakże zasługują one na uwagę i są prawdziwą informacyą o tyle, o ile znajdują poparcie w przebiegu ostatniej wojny chińsko-japońskiej i w przyrodzonych stosunkach terenu wojny. Otóż Rosyanie są przekonani, że Japończycy rozpoczną niebawem równoczesny atak na lądzie i ze strony morza, jako skombinowane działanie na północnym zachodzie Korei i na sąsiednim półwyspie Liaotung.

Kobiety i dzieci angielskie i amerykańskie już dawno Niuczwang opuściły; teraz nakazano, żeby i okręty angielskie i amerykańskie „Espiral" i „Helena", które tam stacyonowały, natychmiast port ten porzuciły, jak tylko lody ruszą i udały się do chińskiego portu Szanghai. Rządy angielskie i amerykańskie mają przeto, zdaje się, pewne wskazówki o bliskim ataku na Niuczwang, albo lądowaniu w jego pobliżu.

Z tego samego powodu Rosyanie przygotowują opór, fortyfikując ujście rzeki Liao. Atak Japończyków z tej strony wydaje się wskazanym, jako boczna dywersya, wspierająca równoczesne ich operacye nad Jalu; mają oni tam do walczenia z trudnościami terenu górskiego i brakiem komunikacyi.

Dywersya z boku ma im to działanie ułatwić, siły rosyjskie rozdzielić, zagrażając je na tyłach. Są poszlaki, że Japoń-



Jak Japończycy karzą szpiegów koreańskich.
Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana.

czycy będą lądować w Inkau, które jest właściwym portem Niuczwang, a stamtąd maszerować doliną Liao na Liaojang i Mukden. Dolina ta jest urodzajną i drogi są lepsze. Z Inkau-Niuczwang prowadzi kolej rosyjsko-mandżurska, oraz bity gościniec i druga droga przez Sinmirtin do Mukden. Nadto rzeka Liao jest 300 klm. od ujścia w głąb kraju spławną, więc flota może współdziałać.

Inkau, albo Jugce leży 30 kilometr. w górę nad Liao, a Niuczwang około 100 km. wyżej i rozciąga się na 9 km. wzdłuż wybrzeży Liao. Tam kończy się kolej chińska, idąca z Pekinu na Tientsin. Kilka kilom. powyżej łączy się z nią linia ros.-mandżurska.

Cały handel Mandżuryi idzie na Niuczwang. Liao jest tam 1 km. szeroki i pełno na nim obcych okrętów i dżunek. Lód spływa zwykle w połowie marca. W Niuczwang zimuje także ros. kanonierka Siwucz. W razie zwycięztwa Japończyków musieliby ją Rosyanie w powietrze wysadzić lub zatopić.

W Czinampo stoi 40 japońskich wojennych i transportowych okrętów. W ostatniem ostrzeliwaniu Port Artur brało udział tylko 6 pancerników i 12 krzyżowców, zdaje się więc, że 13 okrętów wojennych i 20 transportowych, zapełnionych wojskiem, czeka w zatoce Czinampo na ruszenie lodów na wybrzeżu południowem mandżurskiem, poczem będą lądować w Takuszan, albo w Inkau-Niuczwang. Podczas tego lądowania będzie część floty ponownie Port Artur bombardować, ażeby tam więzić eskadrę rosyjską i niedopuścić, ażeby lądowaniu przeszkadzała.

Można na pewno przyjąć, jeżeli otrzymamy depeszę o nowem bombardowaniu Port Artur, że będzie to dywersya, ułatwiająca równoczesne lądowanie na półwyspie Liaotung.

Tymczasem leży cała specyalna ekspedycya w Czinampo, a korpusy koło Pingjang fortyfikują teren i gotują się do równoczesnego marszu nad Jalu.

Każdy dzień zbliża straszliwe starcia.

Na zniszczenie floty japońskiej.

Rosyjskie ministerstwo marynarki rozwija gorączkową działalność celem wzmocnienia floty na dalekim Wschodzie w pewnym, ściśle już określonym czasie i odzyskania straconej dziś na tamtejszych morzach przewagi. Dlatego eskadra admirała Wireniusza, zatrzymana na morzu Czerwonem, nie mająca obecnie żadnej możności połączenia się z siłami Makarowa, otrzymała rozkaz powrotu na morze Śródziemne. Pozostanie tam aż do sierpnia, a wtedy Rosya wyśle na daleki Wschód potężną flotę, której zadaniem będzie zniszczyć flotę japońską, lub ją zająć. Jak się z Petersburga dowiaduje „Daily Mail“, flota rosyjska składać się będzie z największych okrętów bojowych eskadry bałtyckiej, z eskadry Wireniusza, znacznej liczby statków transportowych i z 8 parowców floty ochotniczej z zapasami węgla. Ponieważ trzy pancerniki nowe, których budowa kończy się obecnie w Kronsztadzie, wezmą udział w wyprawie, przeto cała flota będzie silniejszą od tej, jaką dziś rozporządza adm. Togo. Car wyjeżdża regularnie co tydzień na oględziny nowych okrętów: podwojona liczba robotników zajęta jest w warsztatach dzień i noc. Cztery dywizye torpedowców i pewna liczba statków podwodnych towarzyszyć ma flocie w sierpniu.

Korespondent „Daily Mailu“ dodaje, że za autentyczność powyższych informacyj ręczy, otrzymał je od osobistości, które się nie domyślały jego narodowości i zawodu, a należą do „kół rządzących“.

Do sierpnia — daleko. Gdyby jednakże tymczasowy rozwój wojny nie doprowadził do stanowczych rezultatów i położenie obecne nie zmieniło się bardzo radykalnie, to celem sierpniowej wyprawy byłoby, rzecz jasna, przez zniszczenie floty japońskiej odciąć odwrót japońskiej armii.

Jak nas Prusacy szpiegują.

Pod tym tytułem czytamy we „Wielkopolaninie Poznańskim“:

„Niedawno temu odbyła się rewizya ze strony policyi w bibliotece Tow. terminatorów. Czego tam szukano? Może poniższa krótka opowieść da wyjaśnienie.

Na jednej z wieczornic, urządzonej przez Tow. terminatorów, zbliżył się do gromadki młodzieży jakiś pan, przyzwoicie ubrany, przedstawił się jako członek, czy też opiekun Tow. terminatorów w Grudziądzu i nie miał dość słów pochwały dla występów naszej terminatorskiej młodzieży. Szczególnie podobały mu się śpiewy. „Miły“ ów pan mówił dobrze i płynnie po polsku, był nader przyjacielskim i grzecznym. Młodzież nasza, ujęta tą grzecznością, wdała się w poufną gawędkę, a grzeczny i miły pan dalej pytał, skąd mają te piękne pieśni, które co dopiero słyszał. Gdyby znał śpiewnik, z którego młodzież czerpała pieśni, zarazby zabrał go do Grudziądza, tam go kazał przedrukować i rozdałby pomiędzy terminatorów. Młodzież odpowiada, że piosenki ma z różnych śpiewników, niektórych wyuczył wprost ks. Patron, a także ze śpiewnika „Sokoła“.

— A! ze śpiewnika „Sokoła“ — mówi zaciekawiony „miły“ pan. — Skądże też ten śpiewnik można sprowadzić?

Z początku żal, że młodzież nie ma przy sobie tego śpiewnika, lecz odzywa się jeden z terminatorów, ujęty grzecznością pana:

— Mieszkam w pobliżu, mam śpiewnik w domu i przyniosę go panu.

Radość ze strony „miłego“ pana nadzwyczajna. Śpiewnik przyniesiono. „Miły“ pan przegląda śpiewnik, chwali, unosi się nad pięknością pieśni i prosi o pozwolenie zabrania go ze sobą, celem bliższego poznania pieśni, potem zaraz go odeśle.

„Miły“ pan odchodzi z łupem, a młodzież nasza bawi się dalej. Kilka dni potem odbywa się rewizya, a gdy zażądano od urzędnika przedłożenia upoważnienia do rewizyi, przypadkiem akta przedkładane zdradziły tajemnicę. Stało w nich między innemi, że młodzież terminatorska śpiewa ze śpiewnika „Sokoła“. Powstaje stąd uzasadnione podejrzenie, że rewizya stoi w pewnym związku z owym „miłym“ panem. Co prawda, nie mamy najmniejszych powodów do trzymania czegobądź w tajemnicy, boć żadnych spisków nie knujemy, wszystko u nas dzieje się jawnie,

Zbrodnia lekarza.

76

Zdawało się, że lada chwila, czarne nurty groźnej Lessy pochłoną Paulinę, trzymającą sztywne już ciało Maryi. — W posępnej ciemności, rozświeconej tylko chwilami nikłym płomieniem kawałków słomy, odpadłych z pochodni, z sykiem gasnących we wodzie, rozlegał się grobowem echem głos Pauliny, resztką sił tylko utrzymującej się nad wodą:

— Na pomoc! Tonę....

Położenie stawało się rozpaczliwe.

Stary Madelor obłąkanym wzrokiem wodził po ciemnych skałach, jakby w nich chciał wypatrzeć jaki środek ratunku. — Nie mówił nic, bo trwoga i ból zatkały mu dech w piersiach i stał bezradny, jakby posąg boleści, rysujący się słabym konturem na tle stalowego szkliwa wody, która mu zabierała najdroższy skarb na świecie, jedyną córkę.

Zapanowała cisza. Słychać było tylko szum Lessy, posępny, majestatyczny, groźny....

Wtem plusk jakiś, jakby kto wskoczył do wody. Na skale, ostro wrzynającej się w wodę, zabłysło znowu światło pochodni, a w blasku płomienia widać było, jak młodszy z braci Viguerons silnem ramieniem rozgarniał wodę, płynąc do ciemnego punktu, unoszącego się nad stalową powierzchnią Lessy.

Ostatni raz Paulina krzyknęła: „Tonę“ i już pogrążyła się w głębinie, gdy wtem młody pływak pochwycił ją za rękę i, pasując się z prądem wody, począł płynąć do brzegu.

Przeraźliwą ciszę rozdzierał tylko od czasu do czasu miarowy plusk wody, roztrącanej ramieniem Vigueronsa. Nareszcie dopłynął do skały i z pomocą brata wydostał na ląd dziewczęta.

Marya była zupełnie sztywna, jakby umarła. Paulina po chwilowem omdleniu przyszła do siebie. Silna natura wieśniaczki przemogła w niej wzruszenie.

Wstała i przyczołgała się do Maryi, nad którą pochylony klęczał Madelor i gładząc jej włosy, łkał jak dziecko, szepcąc:

— Maryo! Maryo!....

X.

W dworku Madelora panowała cisza.

Stary Madelor siedział u łoża córki, wyczekując z niecierpliwością, kiedy otworzy nareszcie powieki. Gorączkowe jej bajania nabawiały go strachu, czuł bowiem, że po takich wzruszeniach łacno może córka postradać rozum. To też kiedy Marya spała, starowina zwracał żebrzący wzrok w niebo, zsuwał się na kolana i szeptał modlitwy, przekonany, że niebo chyba zdoła powrócić mu córkę do zdrowia.

Nareszcie Marya otworzyła oczy. Zdumionym wzrokiem przebiegła ściany, a zoczywszy ojca, wpatrzyła się smutno w jego oblicze i wyszeptała:

— Ojcze!

Madelor zerwał się. Ciężkie westchnienie świadczyło, że to odezwanie się córki, to jedno słowo zdjęło mu ogromny ciężar ze serca. Ukląkł przy łóżku i począł ją całować, pieścić, a łzy, jak groch, spadały mu z oczu.

Przez cały dzień Marya przemówiła jednak tylko kilka słów. Osłabiona była tak dalece, że z trudem tylko mogła je wyszeptać. Znać było jednak, że odzyskuje przytomność.

Na drugi dzień, o świcie, kiedy pierwsze promienie słońca padły do pokoju i rozpyliły się na kwiatach, kwitnących bujnie w wazonikach, Madelor, który na krok nie odstępował córki, klęczał u jej łóżka i wpatrywał się w jej bladą, jakby woskową twarz.

Otworzyła oczy. Wpatrzyła się w ojca z taką miłością i z tak błagalnem spojrzeniem, że, zdawało się, w tych oczach malowała się cała jej dusza....

Madelor wziął jej rękę i trzymał w dłoniach, pieszcząc ją.

Ciąg dalszy nastąpi.

szczerze i otwarcie. Mimo to dobrze wiedzieć, że kręcą się po naszych towarzystwach tacy „mili“ panowie. A dlaczego o tem dobrze wiedzieć? Nie dlatego, żeby ci „mili“ panowie mieli wyśledzić jaki spisek, lub coś w tym guście — tego nie wyśledzą, choćby nie wiem jak śledzili, bo nikt zgoła o spiskach nie myśli. Lecz wiadomem jest, że szukają czegoś, aby się czepić choćby najpożyteczniejszego towarzystwa i robić mu trudności, żeby wysyłać „berychty“ do Berlina o rzekomej wielkopolskiej agitacyi po towarzystwach nawet takich, które służą jedynie ku godziwej rozrywce i ku umoralnieniu naszemu. Tacy „mili“ panowie, nie mogąc nic poważnego wywęszyć, czepiają się każdej drobnostki, choćby nawet żartem wypowiedzianego słowa, choćby jakiego śpiewnika“.

A cóż dziś nie uchodzi za zakazane, za podburzanie jednej narodowości na drugą?— Przekonaliśmy się z mowy posła Chrzanowskiego, że nawet znany wiersz: „Grzmią pod Stoczkiem armaty“ i t. d. ułożony przed 70 laty, drukowany w nie wiedzieć ilu wydaniach, śpiewany i znany ogólnie, służył policyi i prokuratoryi za podstawę do oskarżenia. To właśnie, że nie mogą niczego znaleźć, a mają znaleźć i chcieliby coś znaleźć, sprawia, że ci „mili“ panowie próbują wyciągać na słówka i ze słówek układają swoje fantazye, oraz że trzeba nam baczyć na takich „miłych“ panów.

Z KRAJU.

Z Wieliczki. Inżynier górniczy Zygm. Wolski został w tych dniach przez krajową dyrekcyę przeniesiony do Bochni, gdzie obejmuje urzędowanie po spensyonowanym urz. p. Włodarczyku. W sobotę odbyło się pożegnanie przez kolegów i przyjaciół.

Przeciw skarbowi kolejowemu. Z Żywca piszą nam: Całe miasto zainteresowało się tu sprawą, jaką wytoczył tutejszy czeladnik ślusarski, Józef Mazurkiewicz, skarbowi kolejowemu o odszkodowanie 50.000 koron i rentę.

Mazurkiewicz jest ofiarą katastrofy kolejowej pod Newym Sączem w nocy z 30. na 31. lipca 1908 i podczas niej odniósł tak ciężkie obrażenia cielesne, że po dziś dzień jest chory. Rozprawa cywilna odbywała się w Nowym Sączu równocześnie z toczącą się rozprawą przeciw rzekomym sprawcom katastrofy.

Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał po dłuższej naradzie wydał wyrok, skazujący skarb kolejowy na zapłacenie Mazurkiewiczowi tytułem nawiązki 10.000 koron, odszkodowania 800 koron za leki, renty miesięcznej po 125 koron od 1 sierpnia 1903 aż do dnia uzyskania zdolności do pracy i kosztów sporu.

Jak mówią, poniesie skarb kolejowy z powodu tej katastrofy szkodę na miliony, gdyż poszkodowanych jest kilkudziesięciu. z których wielu żąda nagrody na setki tysięcy.

Z Tarnowa piszą nam: Dnia 25 b. m. zebrało się w sali „Gwiazdy“ około 50 osób, aby zawiązać w Tarnowie stow. „Pomoc przemysłowa“. Przewodniczył burmistrz Rogoyski. Między przybyłymi znajdował się poseł na Sejm kraj. dr Veyhinger i poseł do Rady państwa ks. dr Żyguliński.

Architekt p. Stapf odczytał obszerny referat o wyrobach krajowych, w którym przedstawił historyę naszego przemysłu, a w końcu wezwał obecnych do popierania przemysłu krajowego. Po odczycie dr Tadeusz Tertil, jako referent komitetu, przedstawił projekt statutu Stowarzyszenia, który uchwalono z tą zmianą, że do zarządu należy nie dziesięciu, lecz dwunastu członków.

Celem stow. „Pomoc przemysłowa“ jest na zysk nie obliczone krzewienie przemysłowej pracy w kraju, podnoszenie jej wartości i otwieranie dla niej zbytu.

Członkami Tow. mogą być kobiety i mężczyźni, którzy zobowiążą się tylko krajowe wyroby zakupywać i używać o ile w tych gałęziach krajowe wyroby istnieją i o ile takie są w miejscu do nabycia.

Na rok bieżący uchwalono wkładkę roczną członków zwyczajnych w wysokości 1 kor.

Do zarządu wybrano pp. Czyżyńskiego, ks. dra Dutkiewicza, Izraelewicza, Kurowskiego, Rogoyskiego, Smalca Ign., Stapfa, Stylińskiego, Szpondera, wójta z Krzyża, dra Tertila, Wiarzyckiego, Zarębę.

Przewodniczącego wybiera wydział z pomiędzy siebie.

Do komisyi kontrolującej wybrano pp. Kozubskiego, dra Vayhingera i Zgórskiego.

Dotychczas należy do Towarzystwa „Pomocy przemysłowej“ w Tarnowie z górą 140-stu członków.

Z Tuchowa piszą nam: Ruchliwe koło tutejszego Tow. „Szkoły ludowej“ urządza w niedzielę dnia 10 kwietnia br. uroczysty obchód 110 rocznicy bitwy pod Racławicami.

Program obchodu następujący:. Rano o g. pół do jedenastej dziękczynne nabożeństwo w kościele parafialnym; o godzinie pół do pierwszej po nabożeństwie w sali kasynowej bezpłatny odczyt popularny, produkcye wokalne i deklamacye, poczem rozdanie pamiątkowych broszur. Wieczór zaś o godz. pół do ósmej rozpocznie się w sali szkolnej wieczorek deklamacyjno-wokalny, w którego program wchodzą produkcye chóru męskiego, fortepian, skrzypce cytra itd.

Porządki kolejowe. Od pana S. z Makowa otrzymujemy następujący list: „Na linii kolejowej od Skawców ku Chrzanowu jest kilka stacyj takich, że w czystem polu jest tylko tablica na słupie z napisem n. p. Mucharz i t. d. Na taką stacyę do Alwerni przyjeżdżam 17 b. m. wieczorem. Odsyłam konie i bryczkę, a na pociąg pod tablicą czekam. Kwadrans na 8-mą, ciemno zupełnie. Pociąg nadchodzi i staje przedemną daleko, o kilkaset kroków i śwista. Gwałtu! może ruszyć, nim dolecę, gdyż w ciemności nie może maszynista widzieć, czy jest jaki pasażer. Odjedzie mnie, a tu gdzie nocować! Pędzę, co sił, trafiam goleniami w żelazny drąg zwrotnicy, padając zębami o ziemię tuż koło maszyny a kapelusz i zawiniątko Bóg wie gdzie! Zaś obie golenie do krwi stłuczone. Więc nie stać kolei, aby jaki kaganiec zaświecić na takiej stacyi, to przecie oburzające!!!“

Z Jarosławia donoszą: Kasyerka w kawiarni „Boulevard“, Józefa Mytar, lwowianka, skoczyła w zamiarze samobójczym 19 bm. z drugiego piętra na podwórze. Mytarówna

Z TEATRU.

„Madej zbój“, baśń dramatyczna w 4-rech aktach z epilogiem Karola Mattauscha (nagrodzona na konkursie Wydziału kraj.).

Wystawieniem tej baśni dramatycznej uczyniła dyrekcya teatru zadość swemu obowiązkowi, zapoznania publiczności z dorobkiem krajowego konkursu dramatycznego.

Konkursy nie mają u nas szczęścia, może dlatego, że sztuki bywają tylko czytane, a wiadomo już z doświadczenia, że lektury dramatyczne inne są zwykle w czytaniu, niż na scenie. Drugim powodem skąpych wyników konkursów jest zapewne to, że w wielkiej liczbie nadsyłanych utworów rzadko kiedy zabłyśnie jaki talent prawdziwej wartości utworem. Więc wśród powszechnej jałowizny lada błysk w pomyśle lub przeprowadzeniu opanuje sędziów konkursowych; wyszczególniają więc niejedno, aby zachęcić do pracy w nadziei, że może przecie kiedyś wyłoni się rzecz prawdziwej wartości.

Wskutek tego faktycznie konkursy dramatyczne chybiają celu, a zasada „zachęcania“ przez odszczególnianie rzeczy małej wartości nie zdaje się być praktyczną. Konkurs jest zbyt poważnym aktem, aby o jego wynikach mogły decydować uboczne względy. O ile zaś sędziowie wiedzą z doświadczenia, że ze samego czytania nie można dokładnie ocenić wartości scenicznego dzieła, powinni podzielić swój sąd na dwie części: osobno więc o wartości literackiej, osobno o scenicznej wartości utworu, a do grania polecać tylko te sztuki, które odpowiedzą wszelkim wymogom współczesnej techniki artystyczno-teatralnej.

W ten sposób uniknęłaby może publiczność przykrych zawodów, a dyrekcye teatrów mozołu i wydatków na sztuki, które choćby tylko raz wystawione, nie ściągają widzów, ani nie czynią wrażenia. „Madej zbój“ p. Mattauscha ani w treści, ani we formie, ani w pomyśle, ani wykonaniu nie wznosi się ponad nikłą przeciętność. Prócz jednej istotnie silnej i dramatycznej sceny końcowej aktu pierwszego, gdy sfanatyzowany tłum rzuca się na niewinną dziewczynę, którą podejrzywa o to, że jest czarownicą, nie ma w tej sztuce nic, coby budziło rzetelne dramatyczne wrażenia, lub ujmowało artystycznem przeprowadzeniem. Wadą główną utworu jest, że autor napisał go wierszem, robionym, ciężkim w rymach konieczych, nieraz wprost śmiesznie niezgodnych z treścią ani z charakterem osób, które go wypowiadają.

Bajka o Madeju ma przecież wiele momentów podatnych do dramatycznego opracowania. Ten młody góral, pełen siły i życia, co umiłował jasnowłosą pasterkę z dalekich gór, jego starzy rodzice, siwe gołąbki, co dla szczęścia syna radziby go ożenić z bogatą dziedziczką wioski, staruszka matka, co w chwilowym porywie rzuca na pasterkę, kochankę syna, podejrzenie, że jest czarownicą, wskutek czego niewinna pada ofiarą fanatyzmu tłumu, potem ból i zemsta Madeja, który zabija własnych rodzicieli i mści się na całym ludzkim rodzie, szerząc mord na oślep, wreszcie kara, która go ściga i wyrzuty sumienia, które go przywodzą do pokuty, wszystko to są momenty piękne i wdzięczne.

Autorowi nie udało się jednak wprowadzić tej pięknej treści we właściwą formę. Nadto pierwiastek fantastyczny, duchy, widma, czarownica, Rogaty, powiązane z treścią luźnie, epizodycznie, bez należytego usprawiedliwienia a prócz tego we formie już bardzo zużytej, stają się balastem tej i tak już przewlekłej sztuki. Brakuje wreszcie zupełnie pierwiastku komicznego, niezbędnego w każdej baśni ludowej.

Zdaje mi się, że ten dramat tak, jak jest, byłby zupełnie dobrem librettem do opery na współczesnych motywach ludowych.

Sztukę wystawiono bardzo starannie. Artyści nie mieli pola do popisu. P. Sosnowski jako Madej, Zelwerowicz (stary ojciec), p. Senowska (matka), Jednowski (Rogaty) wywiązali się ze swych ról doskonale. Teatr nie był wypełniony.

Dr Włodzimierz Lewicki.

doznała bolesnych potłuczeń kończyn ciała. Zawód miłosny popchnął Mytarównę do samobójstwa.

Pełnomocnik dóbr ordynackich w Sieniawie, p. Podczaski, dostał wezwanie do natychmiastowego stawienia się w Brześciu litewskim z powodu mobilizacyi artyleryi na daleki Wschód. P. Podczaski jest poddanym rosyjskim, liczy lat 36, zostawił żonę i kilkoro dzieci w Sieniawie: telegraficznie zawiadomił ordynata ks. Władysława Czartoryskiego, bawiącego we Francyi, o swym wyjeździe i oddawszy zarząd najstarszemu oficyaliście, pojechał na wojnę.

Z Sanoka piszą nam: W ubiegłą niedzielę odbył się u nas wykład prof. Bielaka o telegrafie bez drutu. Wykład zgromadził poważną ilość słuchaczy, którzy hucznymi oklaskami nagrodzili zajmujący, barwnie wypowiedziany i demonstracyami objaśniony wykład.

W ubiegły piątek urządzili uczniowie wyższych klas tutejszego gimnazyum wieczorek muzykalno-dramatyczny, który zgromadził w sali „Sokoła" bardzo liczną publiczność. Prof. G. Baumfeld w bardzo ładnej przedmowie przedstawił potrzebę urządzania takich wieczorków, które budzą w młodzieży szlachetną podnietę duchową a dają jej rozrywkę, poczem młodzież odegrała „Grażynę" podzieloną na trzy akty. Nadzwyczaj sumienna gra świadczyła o pracy i zamiłowaniu młodzieży do piękna i prawdziwej poezyi.

Z Żabna piszą nam: Oj ta straż ogniowa! Pan naczelnik podobno bardzo zżyma się za nasz poprzedni artykuł. Ale przypominamy panu nacz. ogień, w piwnicy w budynku gminnym, gdy straż ogniowa przyjechała ratować z beczkami pełnemi, ale . . . lodu? Toć i podczas ostatniego pożaru te same beczkowozy były pełne tego samego lodu i słuszną była uwaga p. wachmistrza żandarmeryi Nija: „Toście po to przyjechali, aby przy ogniu lód w beczkach roztopić?".

Nie ma co gniewać się i zżymać, tylko ze skruchą uderzyć się w piersi i rzec: „mea culpa", bo straż ogniowa ma wielkie zadanie i interesuje się nią ogół, więc ogół ma prawo domagać się reformy. *Omega.*

Stanisławów. Nowy zarząd tutejszej Kasy chorych złożony obecnie jak wiadomo w dwóch trzecich częściach z członków partyi socyalno-demokratycznej, przeprowadziwszy dokładne szkontra ksiąg kasowych, natrafił na pozycye nieusprawiedliwione kwitami, a kiedy badania i konfrontacya osób interesowanych wykazały, że kwot wpisanych w rubrykę wydatków istotnie nie wypłacono, oddał zarząd sprawę prokuratoryi państwa, która natychmiast wdrożyła dochodzenia.

Na powyższe doniesienie przeprowadził sędzia śledczy radca Bertoni w towarzystwie dwóch innych sędziów dra Słoniewskiego i Rowczyńskiego rewizye w lokalu Kasy chorych i rewizye domowe u naczelnika Kasy chorych Brücka i funkcyonaryuszów Messinga i Seidla.

Z powodu wdrożenia śledztwa karnego przeciw powyższym funkcyonaryuszom, zarząd Kasy chorych zasuspendował Brücka i Seidla w ich czynnościach.

Jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła, ulotnił się Bruck ze Stanisławowa.

D. 25 b. m. odbył się w „Sokole" odczyt p. Stanisława Bobelaka: „Korea i przyczyny obecnej wojny".

Z sali sądowej.

Kraków, dnia 28 marca 1904.

Smiertelny wypadek kolejowy. D. 8 grudnia 1903 r. o godzinie 10·45 wieczorem nadszedł na stacyę kolejową w Trzebini pociąg osobowy ze Szczakowej. Jeszcze pociąg był w ruchu, gdy kilkunastu posługaczy kolejowych pospieszyło do pociągu, aby odnieść podróżnym pakunki. Koło pociągu biegł posługacz, Stanisław Kaszuba, który, jak zeznali świadkowie, starał się zawsze ubiec innych posługaczy. Tuż za nim biegł oskarż. Stanisław Kamieniarz, który, chcąc wyprzedzić Kaszubę, potrącił go tak nieszczęśliwie, że Kaszuba wpadł pod koła pociągu i doznał powikłanego złamania prawego przedudzia, wskutek którego dnia 26 grudnia z. r. umarł.

Wobec tego prokuratorya państwa posadziła Stanisława Kamieniarza na ławie oskarżonych, który na dzisiejszej rozprawie tłómaczył się, że Kaszubę potrącił niechcący i to właśnie w miejscu, w którem była dość znaczna pochyłość ku szynom, co przyczyniło się do owego nieszczęśliwego wypadku.

Trybunał pod przew. r. Turowicza uznał oskarżonego winnym owego wypadku i skazał go na 1. miesiąc ścisłego aresztu.

Dr. Heski, obrońca oskarżonego, zgłosił przeciw wyrokowi zażalenie nieważności.

Podgórze a Wielki Kraków.

(Posiedzenie rady miejskiej w Podgórzu).

Rada miasta Podgórza odbyła 24 bm. nadzwyczajne posiedzenie, celem dania odpowiedzi na pismo wiceprezydenta Krakowa pana dra Lea, w którem tenże prosi o wybranie delegatów i upełnomocnienie ich do prowadzenia pertraktacyi w sprawie przyłączenia Podgórza do Krakowa. Posiedzenie to przy niezwykłym komplecie radców, odbyło się, jak już pisaliśmy, jawnie, a przysłuchiwały mu się tłumy publiczności na galeryi. Przewodniczył burmistrz p. Maryewski.

Po odczytaniu pisma dra Lea, zredagowanego z nadzwyczajną uprzejmością, zabrał głos radca Epstein Leopold i wyraził zdziwienie, że pismo prezydyum m. Krakowa podpisane przez wiceprez. dra Lea nie zawiera żadnej podstawy, upoważniającej go do występowania w tej sprawie i stawia wniosek aby podpisanemu to wytknąć.

Radca dr Krotoski Kazimierz w bardzo namiętny sposób oburzał się na niezachowanie ze strony p. wiceprezydenta przyjętych w tego rodzaju sprawach form i wyraził zdanie, że Rada nie powinna na pismo to tak długo odpowiadać i wdawać się w pertraktacye, dopóki nie będzie mieć rękojmi, że prezydyum m. Krakowa, względnie p. dr Leo ma mandat od Rady m. Krakowa upoważniający go do prowadzenia w tej sprawie rokowań. Jak obecnie rzecz stoi, niema pewności, czy p. dr Leo nie działa na własną rękę, a wtedy rokowania nie miałyby żadnej realnej wartości i byłyby niepotrzebną stratą czasu.

Przemówienie to poparł w zupełności radca dr Emilewicz Józef: Dr Leo działa na własną rękę. Nikomu nie wiadomo, aby Rada miejska w Krakowie powzięła kiedykolwiek uchwałę, upoważniającą prezydyum magistratu krakowskiego do traktowania w sprawie Wielkiego Krakowa. Polemika dziennikarska, która pojawiła się tuż przed posiedzeniem Rady podgórskiej, krzywdzi ją w wysokiem stopniu. Podgórze stało bowiem zawsze pod względem patryotyzmu na wysokości swego zadania i podobne zarzuty pojawiają się po raz pierwszy. Dopóki nie zapadnie uchwała Rady m. w Krakowie, w sprawie projektu Wielkiego Krakowa, mieszkańcy Podgórza nie mają pewności, czy Kraków życzy sobie urzeczywistnienia tej myśli. Kraków bowiem odniósłby po połączeniu z okolicznemi gminami bardzo wątpliwe korzyści, a Podgórze to już absolutnie żadnych. Przyłączenie takich gmin, jak Ludwinów, Zakrzówek, Dębniki, Płaszów i t. d. zaniedbanych pod każdym względem, nie mających żadnych urządzeń wymaganych ustawami (sanitarnych, ogniowych, policyjnych i t. d.), w których należałoby to wszystko dopiero zaprowadzić, naraziłoby gminy już uporządkowane jak Kraków i Podgórze na ogromne wydatki. Gminy tamte nie mają żadnego majątku, a konieczne wydatki pokrywają z dodatków gminnych, które dochodzą do niebywałej kwoty 80—110 procent. Jeżeli przeto obecnie w Krakowie dodatki gminne do podatków wynoszą tylko 22 procent, to z chwilą utworzenia Wielkiego Krakowa wprowadzenie koniecznych urządzeń w gminach zaniedbanych podniosłoby te dodatki w trójnasób, a może jeszcze więcej. Czy wobec tego można przypuścić, aby mieszkańcy Krakowa pragnęli utworzenia Wielkiego Krakowa? Przychyla się w końcu mowca do wniosku radcy Epsteina, jednak w zmienionej stylizacyi.

R. Łuczko Karol twierdzi, że w Podgórzu nie znajdzie się ani jeden człowiek, któryby upatrywał jakiekolwiek korzyści w złączeniu się z Krakowem i w utworzeniu Wielkiego Krakowa. Stawia więc wniosek, aby p. wiceprezydentowi Leowi oświadczyć, że „Podgórze nigdy się nie zgodzi na przyłączenie do Krakowa i wszelkie pertraktacye w tym kierunku uważa za stratę czasu, tembardziej, że na razie pismo p. dra Lea należy uważać za czysto prywatne zapytanie".

Następny mówca r. dr Górski Karol prosi, aby ze względu na ważność sprawy traktować rzecz spokojnie i z godnością. Uważa oba wnioski r. Epsteina i r. Łuczki za słuszne i byłby za ich połączeniem w tych mniej więcej słowach: „Jakkolwiek rada m. Podgórza uważa zapytanie p. dra Lea za czysto prywatne, to jednak czuje się w obowiązku odpowiedzieć na nie i oświadczyć, że nie ma zamiaru połączyć się z Krakowem".

R. dr Aronsohn Samuel przypomina wniosek magistratu Podgórza, aby wybrać specyalną komisyę, która zastanowi się nad pismem p. dra Lea i wystylizuje odpowiedź.

R. dr Emilewicz, jest zdania, aby „wybrać stosownie do wniosku magistratu specyalną komisyę, a ta zastanowi się nad stylizacyą połączonych wniosków radców Epsteina i Łuczki".

W dalszej dyskusyi podnosili jeszcze mowcy złą administracyę Krakowa, frymarczenie w Radzie miejskiej dostojeństwami i synekurami i bawienie się w politykę, zamiast dbanie o dobro mieszkańców. wspominano o wekslu honorowym na rzecz dra Horowitza, o obiecankach dra Lea, któremi obsypuje poszczególne gminy, chcąc je nakłonić do przyłączenia (np. naczelnika Dębnik p. Móla obiecał zrobić komisarzem obwodowym) i wiele innych ciekawych rzeczy.

W końcu uchwalono jednomyślnie wniosek dra Emilewicza, a do komisyi wybrano radców: Ks. kan. Gruszeckiego, Kar. Breuera, dra K. Krotoskiego, L. Epsteina, D. Matulę, Wł. Libana i obydwóch syndyków gminy: drów Aronsohna i Emilewicza.

Na ostatku z wielką godnością zaznaczył burmistrz Maryewski swoje stanowisko w tej sprawie i wywodził, że idea Wielkiego Krakowa jest utopią, a pod względem ekonomicznym krokiem nadzwyczaj fałszywym, który mógłby przynieść zarówno Krakowowi jak Podgórzowi wielkie straty. Projekt ten pochłonąłby milionowe sumy, które mogłyby być pokryte albo z pożyczki, (a niewiadomo ktoby jej udzielił), albo kolosalnym wzrostem dodatków do podatków.

Tek więc Rada miejska w Podgórzu sprzeciwiła się jednomyślnie przyłączeniu Podgórza do Krakowa.

W sprawie tej zaznaczymy nasze stanowisko, na razie musimy tylko wspomnieć, że Podgórze jest oburzone i rozgoryczone na p. wiceprezydenta dra Lea za jego usiłowany zamach na podgórską targowicę i tu przedewszystkiem należy szukać powodu ogromnej niechęci, jaka przebija się w całej dyskusyi

podgórskiej Rady. Być może, że gdyby nie targowica, traktowanoby sprawę w Podgórzu życzliwiej.

Argumenty radców podgórskich przeciw połączeniu są bardzo poważne; można im jednak przeciwstawić również poważne względy *pro*.

Zabierzemy niebawem znowu głos w tej sprawie.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 29 marca.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Eustazego. Jutro we środę Kwiryna. — Pojutrze we czwartek Balbiny.

Wschód słońca 29 bm. o godz. 5 minut 52; zachód o godz. 6 min. 18; długość dnia godzin 12 min. 26.

Wtorek.

Teatr: W miejskim: „Kupiec Wenecki“, kom. w 8 obrazach W. Szekspira. Początek o godzinie 7 wieczór (popularne).

Ludowy zamknięty.

Środa.

Teatr: W miejskim „Koniec Sodomy“. Dramat w 6 odsł. H. Sudermana. Początek o godzinie 7-ej wieczór.

Ludowy zamknięty.

Z miejskiej kasy chorych. Według nadesłanego nam sprawozdania z czynności za rok ubiegły działalność kasy chorych przedstawia się jak następuje: Z końcem roku 1902 liczyła kasa 10122 członków, z tych 8054 mężczyzn, 2068 kobiet. W ciągu roku 1903 zameldowano 26659 członków, wymeldowano zaś 27033, tak, że z końcem roku pozostało ubezpieczonych 9748 (mężczyzn 7518, kobiet 2230) czyli, że w stosunku do końca roku 1902 było mniej o 374 członków. Przeciętna opłata jednego członka wynosiła 8 koron 9 halerzy, przeciętna dopłata pracodawcy 4 korony 65 halerzy. Statystyka chorych wykazuje niezwykły stan chorobowy w naszem mieście. Zachorowań zgłoszono 18263 (w stosunku do roku poprzedniego o 2608 więcej). Z tych w ambulatoryach Kasy leczono 17563, do szpitala odesłano na leczenie 700. Niezdolnymi do pracy uznano i zasiłki udzielono 4651 członkom za 67484 dni.

Walne zgromadzenie delegatów i reprezentantów pracodawców miejskiej kasy chorych odbędzie się w niedzielę dnia 10 kwietnia br. o godzinie 3 po południu w sali Rady miejskiej. Na porządku dziennym znajduje się wybór zarządu kasy i wybór sądu polubownego.

Z tow. imienia Tadeusza Kościuszki. Na walnem zgromadzeniu stow., które się odbyło w niedzielę w sali Rady pow. po złożeniu sprawozdania budżetu tow. przez p. Kuleszę, przedłożono sprawozdanie komitetu budowy pomnika Tadeusza Kościuszki. Fundusz przeznaczony na budowę, wynosił do roku 1904 43879 koron 47 hal. z czego wydano 38240 koron i 36 halerzy. Następnie przystąpiono do wyboru nowego wydziału, do którego weszli: pp. dr J. Muczkowski, Wład. Niewiadomski, M. Sędzimir, J. Świerzyński, Wł. Tetmajer i dr. J. Zubrzycki. Do komisyi kontrolującej wybrano pp.: St. Hordyńskiego i dra T. Kwiecińskiego.

Centralna stacya elektryczna. Onegdaj odbyło się posiedzenie subkomitetu elektrycznego miejskiego pod przewodnictwem p. wiceprezydenta dra Lea. W posiedzeniu wzięli udział: p. nadradca Saare i p. radca Beringer. Na posiedzeniu przedłożyło budownictwo miejskie plany centralnej stacyi elektrycznej, mającej stanąć na narożniku ulic św. Wawrzyńca i Dajwór, oraz kosztorys tej stacyi, wynoszący 140.000 kor. Plany wraz z kosztorysem przyjęto i postanowiono rozpisać licytacyę na budowę tej stacyi z terminem do dnia 7 kwietnia b. r. Roboty mają być wykonane do dnia 15 sierpnia b. r., a otwarcie stacyi elektycznej z oddaniem do użytku abonentów nastąpi dnia 1-go listopada b. r.

W kościele N. Maryi Panny odprawionem zostało w sobotę d. 26 b. m. nabożeństwo a następnie poświęcenie i otwarcie magazynu konfekcyi dla dzieci i materyi wełnianych i jedwabnych dla pań pod firmą Józef Massar, przy ul. Floryańskiej l. 15 obok apteki p. Wiszniewskiego.

Poświęcenia dokonał ks. Nikiel a liczne grono zaproszonych osób oglądało nowości w ubraniach dla dzieci i materyach dla pań odznaczające się wytwornym smakiem i niskiemi cenami.

Właściciel magazynu p. Józef Massar, długoletni współpracownik firmy Ig. Sobolewski znany w szerokich kołach pań z sumienności i uprzejmego obejścia, urządził swój magazyn na sposób zagraniczny, ze wszech miar zasługujący na poparcie publiczności.

Młodej firmie „Szczęść Boże!

Złoty kolczyk z dyamentem wartości 600 kor. odebrano podejrzanej osobie. Właścicielka może go sobie odebrać w tut. dyrekcyi policyi.

Śmiała kradzież. W nocy z dnia 26 na 27 bm. włamali się nieznani sprawcy do mieszkania p. Jana Kielara na Grzegórzkach w ten sposób, że wyjęli szybę w oknie, a następnie weszli do pokoju, w którym spał pan Kielar, jego żona i siostra. Złoczyńcy jednak zdołali tak cicho się sprawić, że nikt się nie zbudził i zabrali z pokoju poduszki i inne ruchomości wartości 120 kor.

Zaraz na drugi dzień ajenci policyjni pp. Bronisław Karcz i Rechowicz wyśledzili sprawców i zaaresztowali ich, którymi są niebezpieczni złodzieje, kilkakrotnie już karani za zbrodnie kradzieży, a mianowicie Franciszek Dybka, liczący lat 32 i Henryk Broszkiewicz, który dopiero dnia 24 b. m. opuścił Wiśnicz, gdzie odsiedział karę $1^1/_2$ rocznego więzienia za zbrodnię kradzieży.

Zmarli. Wanda z Grabowskich Żeleńska, żona znakomitego kompozytora Władysława Żeleńskiego, zasłużona matrona, prezesowa stowarz. nauczycielek, zmarła nagle w nocy z soboty na niedzielę. Pogrzeb odbędzie się we wtorek o godz. 4-ej popoł. z domu żałoby ul. Szczepańska 11.

† Ferdynand Seeling, urz. Tow. Wzaj. Ub., syn dyrektora dóbr izdebnickich, zmarł w sobotę, w wieku lat 18.

Z Podgórza.

Popis gimnastyczny, który odbył się w piątek 25 marca w „Sokole“ podgórskim, dzięki staraniom niezmordowanego naczelnika d. Kaspra Nowaka, udał się wspaniale.

Na wstępie zastęp młodych panienek w wieku 8 do 14 lat wykonał z precyzyą rej. a później zlotowe wolne ćwiczenia. — Piękne i trudne ćwiczenia wykonali członkowie „Sokoła“ na poręczach, a następnie ćwiczenia wspólne laskami. Kulminacyjnym punktem popisu były ćwiczenia zastępu druhiń. Cztery obrazy ćwiczeń maczugami, które wykonało 17 druhiń z okazicielką d. Anną Rehman na czele, wywołały prawdziwy entuzyazm wśród publiczności. Nie mniej podobały się piramidowe ćwiczenia doborowego zastępu na poczwórnym orczyku i na drabinkach. Popis ściągnął tłumy publiczności, która nie miała słów uznania dla pięknego popisu, natomiast sarkała na „Harmonię“, grającą bardzo licho.

Urządzeniem „Rękawki“ w tym roku zajmie się „Sokół“ podgórski, a to z polecenia gminy, która przeznaczyła na ten cel 200 koron. Jest to suma wprawdzie śmiesznie drobna i niewystarczająca, ale przynajmniej jest nadzieja, że wytrawne dłonie sokole zrobią z niej co będą mogły i przywrócą temu obchodowi charakter tradycyjny, a który niestety w ostatnich latach przyjął formę odpustowo-jarmarczną. Urządzeniem „Rękawki“ zajmie się specyalna komisya z łona „Sokoła“.

Ze Lwowa:

Telefonem. dnia 28 marca.

Uroczystości po otwarciu dworca kolejowego. W sobotę wieczorem odbył się u namiestnika obiad na 46 nakryć, a następnie na dworcu kolejowym raut, połączony z koncertem. W niedzielę udzielał minister Wittek audyencyi urzędnikom kolejowym, a następnie przedstawili mu się reprezentanci władz rządowych, krajowych i autonomicznych. Była również u ministra deputacya rady miejskiej, która przedłożyła mu postulaty gminy w sprawach kolejowych. Druga deputacya Tow. pedagogicznego prosiła ministra o przyznanie nauczycielom ludowym tych samych ulg taryfowych podczas jazdy koleją, jakie mają inni urzędnicy państwowi. Minister przyrzekł tę sprawę rozpatrzyć.

W południe odbyło się na cześć ministra u księstwa Andrzejów Lubomirskich „śniadanie przemysłowe“. Po południu zwiedził minister Wittek w towarzystwie dyrektora kol. Wierzbickiego rampę kolejową w ul. Żółkiewskiej, gdzie już oczekiwali prezydent dr Małachowski z gronem radnych. Następnie zwiedził minister dworzec „Podzamcze“ i trasę dla kolei Lwów—Podhajce.

Wieczorem był minister Wittek na przedstawieniu „Hamleta“, a następnie udał się na obiad u marszałka krajowego, który odbył się w gmachu sejmowym.

W poniedziałek rano wyjechał minister Wittek specyalnym pociągiem do Sambora.

* *

Powszechne oburzenie wywołała we Lwowie mowa prezydenta dra Małachowskiego, wygłoszona podczas przyjęcia na cześć ministra Witteka, w której mówca rozczulił się nad dobrodziejstwami p. ministra dla Galicyi. Chwalba ta wyglądała wprost na ironię, a p. Wittek, gdyby rozumiał tę dytyrambę (Małachowski mówił po polsku), sam niewątpliwie parsknąłby śmiechem w twarz p. Małachowskiemu. Znany jest bowiem powszechnie galicyjski „sparsystem“ kolejowy i wszyscy wiedzą doskonale, jak po macoszemu traktuje nasz kraj ministerstwo kolejowe, względnie p. Wittek.

Ze świata:

Kronika ilustrowana.

Jak Japończycy karzą szpiegów koreańskich. Ludność koreańska bar-

dzo przychylnie powitała wkroczenie Japończyków, którzy jej przynoszą ład i kulturę. Ale w północnej Korei blisko rzeki Jalu, gdzie wpływy i ruble rosyjskie mają przystęp i Rosya ma zwolenników, nie brak szpiegów rosyjskich. Japończycy nie znają żartów i surowo karzą szpiegostwo i zdradę. Jedną z takich scen, jak Japończycy karzą szpiegów koreańskich, przedstawia nasza ilustracya, wyjęta z pism angielskich.

Wojna rosyjsk.-japońsk.

Telegramy „Nowin“ z dnia 27 marca popoł. i 28 marca z rana:

Znowu próba zamknięcia Portu.

Petersburg. Dalszy telegram wiceadmirała Makarowa do cara brzmi:

Donoszę, że nieprzyjaciel cofnął się, wobec czego powróciłem z flotą do portu. Torpedowiec „Silny“ najechał w nocy z powodu uszkodzenia maszyny przez nieprzyjacielski granat na ławę piaszczystą, lecz wkrótce znów go uwolniono i zawieziono dzięki usiłowaniom załogi do portu. Komendant Krynicki odniósł lekką ranę w ramię, jednakże nie opuścił stanowiska. Na nieprzyjacielskich branderach znaleziono maszyny piekielne, których druty poprzecinaliśmy. Wysłani przezemnie porucznicy Kedrow i Ozariew jakoteż chorąży Pizoncki udali się na pokład jednego z branderów i przecięli druty elektryczne i przeszkodzili wybuchowi ognia, któryby był oświetlił nieprzyjacielowi cały port.

Petersburg. Jenerał lejtnant Smyrnow telegrafuje do cara pod datą wczorajszą:

W nocy z dnia wczorajszego na dzisiaj usiłowali Japończycy po wschodzie księżyca zamknąć wejście do Portu Artura, w którym to celu wysłali cztery brandery, którym towarzyszyła flotyla torpedowców. Około godziny 2·15 donieśly straże o zbliżaniu się okrętów nieprzyjacielskich. Na okręty nieprzyjacielskie otwarto silny ogień.

Nieprzyjacielskie torpedowce jechały przodem. Za niemi szły brandery, a w znacznej odległości większe okręty japońskie, które ostrzeliwały naszą twierdzę i popierały akcyę branderów i torpedowców.

Skutkiem silnego ognia artyleryi i odwagi naszych torpedowców, brandery nie dotarły do miejsca przeznaczenia. Dwa brandery zatonęły koło „Góry Złotej“. Z pozostałych zatopiono jeden, a drugi uszkodzono.

Wejście do portu Artura jest wolne.

Na branderach znaleziono armaty szybkostrzelne jedno calowego kalibru z których strzelali Japończycy. Na każdym z branderów znaleziono szalupę przeznaczoną do wyratowania załogi. Jedna szalupa jak się zdaje ocalała. Około godz. 4-tej rano torpedowce nieprzyjacielskie cofnęły się i ostrzeliwanie ustało. Komenderujący admirał Makarow udał się natychmiast do przystani aby oglądnąć nieprzyjacielskie okręty, które zatonęły.

O godz. 5 rano widziano z Portu Artura w kierunku południowym torpedowce nieprzyjacielskie, na które strzelały nasze baterye. O godz. 6 pojawiła się znowu eskadra nieprzyjacielska, lecz po krótkim czasie znów się oddaliła.

Nad ranem znaleziono pływającą minę, którą na szczęście na czas usunięto. Przy badaniu stwierdzono, że brandery były także zaopatrzone w działa. Część tych branderów użyję dla celów portowych.

W Mandżuryi.

Petersburg. Jenerał Kuropatkin wyjechał wczoraj wieczorem z Mukden do Liaoyang.

Niuczwang. Konsulowie i obcy poddani zostali wczoraj wieczorem zawiadomieni o rozkazie namiestnika Aleksiejewa, że Niuczwang obecnie znajduje się w stanie wojennym i że bez wyjątku wszyscy poddać mu się muszą. Eksport towarów, uznanych za kontrabandę, jest zakazany, z wyjątkiem, jeżeli eksportujący złożą kaucyę w wysokości wartości wywiezionego towaru, jako gwarancyę, że towary te nie zostaną przewiezione do Japonii lub Korei.

Z tego powodu handel z Niuczwangiem ustał i okręty, które mają tu zajechać, nie będą mogły wyładowywać swych towarów. Konsulowie udali się w drodze telegraficznej do swych rządów o instrukcye.

Paryż. Dziennik „Matin“ dowiaduje się z Charbina, że obiega tam pogłoska, jakoby wojna w rzeczywistości rozpocząć się miała dopiero we wrześniu, ponieważ w lipcu i sierpniu deszcze uniemożliwiają operacye wojenne. Chiński jenerał Ma, wbrew rozkazom z Pekinu, maszeruje z wojskiem ku północy. Sądzą, że Rosyanie będą niebawem mogli go zaatakować.

Ten sam dziennik dowiaduje się z Tokio, że admirał Jamamotto oświadczył w japońskiej Izbie deputowanych, że dotąd żaden z japońskich okrętów wojennych nie został uczyniony niezdolnym do walki.

Chiny a Rosya.

Londyn. Stanowisko Chin wysoce niepokoi Rosyę. Zdaje się, że po jednem wielkiem zwycięstwie Japończyków na lądzie Chiny otwarcie staną po stronie Japonii. Namiestnik Aleksiejew ponownie zażądał od rządu chińskiego, aby odwołał władze chińskie i wojska z nad granic Mandżuryi.

Ranni z pod Czemulpo.

Konstantynopol. Dziś przybędzie tu rosyjski okręt handlowy „Mikołaj“ z rannymi oficerami i żołnierzami z rozbitych okrętów „Korejec“ i „Warjag“. Jutro przybędzie okręt „Malaga“ z resztą załogi. Osobny komitet z rosyjskim ambasadorem Simoniewem rozdzieli podarunki między żołnierzy. Także turecki komitet odszczególni przybywających.

Prawo wojenne w Niuczwang.

Tientsin. Rosyanie ogłosili, że Niuczwang zostaje objęty prawem wojennym.

Eskadra rosyjska śródziemnomorska.

Algier. Rosyjski okręt „Osłabija“ z 3 torpedowcami wyjechały do Vigo.

Rada państwa.

Wiedeń. Rada państwa zostanie zwołana na dzień 18 kwietnia.

Czy ta sesya Rady państwa będzie pomyślniejszą od poprzedniej, wątpić należy. Rokowania niemiecko-czeskie — wobec tradycyjnego oporu Niemców — nie wydadzą owoców.

Żandarmerya macedońska.

Londyn. W Izbie gmin, na zapytanie odpowiedział podsekretarz Percy, że ambasador angielski w Konstantynopolu odbył dłuższą konferencyę z wielkim wezyrem i żądał natychmiastowego przyjęcia planu reorganizacyi żandarmeryi. Nota Porty do rządów austryacko-węgierskiego i rosyjskiego — jak ogólnie sądzą — przychyla się do żądań mocarstw.

Zniesienie nauki kongregacyjnej.

Paryż. Izba deputowanych przyjęła **całą ustawę o zniesieniu nauki kongregacyjnej 316 głosami przeciw 269.**

Demonstracya gimnazyalistów ruskich.

Lwów. Dzisiaj przed południem urządzili uczniowie obu oddziałów V. kl. gimnazyum ruskiego *exodus* z sal wykładowych. Przyczyną tego ma być rzekomo surowe postępowanie jednego z profesorów. — Gdy uczniowie chcieli po godzinie wrócić do sal wykładowych, znaleźli je zamknięte. Miano kazać im przyjść dopiero jutro. — Jednym z powodów (objawów?) rzekomego surowego postępowania profesora ma być wykluczenie z gimnazyum ucznia Kutyckiego.

† K. Skrzyński.

Lwów. Członek redakcyi „Gazety Lwowskiej“, Kazimierz Skrzyński, zmarł wczoraj wieczorem.

Mianowania i przeniesienia.

Lwów (tel. pryw.). „Gazeta lwowska“ ogłasza: Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował oficyałami kancelaryjnymi kancelistów sądowych: Rachwała w Skawinie, Bernackiego w Tuchowie, Bartmanna w Krakowie, Guttenberga w Sokołowie i Pronia w Jaśle z pozostawieniem ich na dotychczasowych miejscach służbowych.

Wyższy sąd kraj. w Krakowie przeniósł oficyałów kancelaryjnych: Wargowskiego z Chrzanowa do Krakowa, Zemka z Czarnego Dunajca do Podgórza i kancelistę sądowego Wincentego Dudę z Radłowa do Krakowa, oraz zamianował tytularnego wachmistrza żandarmeryi Józefa Bocheńskiego kancelistą w Nisku i podoficera rachunkowego 90 p. p. Józefa Batusia kancelistą w Rozwadowie.

„Gazeta Lwowska“ ogłasza. Namiestnik przeniósł komisarzy powiat. T. Gawrońskiego z Bohorodczan do Jasła, St. Potockiego z Sokala do Stanisławowa i W. Godlewskiego z Drohobycza do Lwowa; koncep. nam. Eustachego Lorencowicza z Brzeska do Drohobycza, Jana Maszkowskiego ze Stanisławowa do Bohorodczan i dr Romana Trzeciaka z Jasła do Brzeska i praktykantów konc. nam. K. Starosolskiego z Doliny do Gródka, O. Noela z Gródka do Lwowa i K. Głowieckiego ze Lwowa do Sokala.

Minister skarbu zamianował w służbie utrzymania ewidencyi katastru podatku gruntowego elewów ewidencyjnych: M. Simona, J. Leona Mosera, K. Obertyńskiego, J. Goebla, A. Margullesa, S. Chmielewskiego i M. Kisila geometrom ewidencyjnym II. kl. w III. klasie rangi.

W teatrze miejskim dnia 29 b. m. „**Kupiec wenecki**“ komedya w 5 aktach a 8 obrazach W. Szekspira.

Doża Wenecyi	Pp. Jednowski
Książę Marocco	„ Mielewski
Książę Aragonii	„ Zawierski
Antonio, kupiec wenecki .	„ Andruszewski
Bassanio, jego przyjaciel .	„ Sobiesław
Graziano } przyj. Ant. i Bas.	„ Zelwerowicz
Salanio }	„ Bończa
Salarino }	„ Frączkowski
Lorenzo, kochanek Jessyki	„ Loszczyński
Shylock, żyd	„ Kotarbiński
Tubal, żyd, jego przyjaciel	„ Bronicz
Lancelot Gobbo, trefniś	„ Walewski
Stary Gobbo, ojciec Lanc.	„ Strycharski.
Salerio, posłaniec z Wenec.	„ Sarnowski
Leonardo w służbie Bassania	„ Segeny
Baltazar } w służbie Portii	„ Jeremi
Stefano }	„ Janikowska
Portia, bogata dziedziczka	„ Rutkowska
Nerissa, jej powiernica . .	„ Ordonówna
Jessica, córka Shylocka	„ Sulima.
Pisarz	„ Senowski

Paziowie. — Halabardnicy. — Panowie. — Senatorowie Wenecyi. — Dworzanie. — Służba. — Lud. Panowie.

Termometr wskazywał o godz. 7 zrana 0° C. Śliczna pogoda.

CYRK BEKETOW

we wtorek 29 marca b. r.

przedstawienie nowości

z bogatym zmienionym programem, składający się z 16-tu numerów w dwóch częściach.

LA ESPAGNOLA

nowy balet, odtańczy Corps de Ballet, aranżowany przez pol baletmistrza pana Apoznańskiego, dyr. **Beketow** i pan **Kloske** ze swoją oryginalną wolną tresurą, pan **Gaberel** i panna **Kamińska** najl. jeźdzcy teraźniejszości.

Występ najlepszych sił artyst. i specyalistów, znakomici klowni i augusci.

Jutro we środę **Wielkie konkurencyjne przedstawienie.** We czwartek, piątek i sobotę przedstawień nie będzie.

Osoba inteligentna lat 40 mająca, bezdzietna, poszukuje zajęcia **u wdowca z dziećmi** lub starszego kawalera, lub na plebanię. Zna się wyśmienicie na kuchni i gospodarstwie wiejskiem i miejskiem z poleceniami bardzo dobremi. Zgłoszenia: ul. Sławkowska l. 21, I. piętro drzwi 10. 339 1 3

Szyld okuty duży 1×3 m. **do sprzedania** ulica św. Jana l. 28, I. p. 240 1 3

Usilna praca to jest zdrowy duch.

To też najmilszem i najpraktyczniejszem dla dzieci zakupnem są artykuły najmodniejsze w zakres

Garderoby i bielizny wchodzące, które sprzedaje obecnie po wyjątkowo niskich cenach

MAGAZYN

KONFEKCYI DZIECINNYCH „FELICYA“

w Krakowie, Rynek gł. l. 12 obok kościoła św. Wojciecha.

A której Pani zależy na wykwintnym ubraniu swego dziecka na wiosnę i na lato, według najmodniejszego i artystycznego kroju, tak dla dziewcząt, jakoteż i dla chłopców wykonanego przez Panią **Kohlmanową** umyślnie dla tegoż magazynu „Felicya“. Niechaj każda z Pań, mająca dzieci, pospieszy do tegoż magazynu „Felicyi“, gdzie się naocznie przekona, o wykwintnych i tak bajecznie tanich ubraniach. 289 4 10

HANDEL WIN
A. Gralewski i Sp.

zaprzysiężony dostawca win mszalnych

Kraków, Grodzka 44, Telefon 509,

poleca 286 6 12

WINA WĘGIERSKIE I INNE ZAGRANICZNE.

Zamówienia na Święta

przyjmuje

Fabryka wyrobów cukierniczych Józefa Siermontowskiego

w Krakowie,

ulica Bracka. Telefon 498. 295 3 5

Tanio do nabycia:

Kilka tysięcy szt. drzewek owocowych, jabłoni, grusz. wiśni, czereśni 4—5 latek od 50 h. za szt.

Róże sztamowe i niskopienne, w największych i najnowszych odmianach.

W właściwym czasie, wielka ilość pięknych szparagów!

Wszelkie warzywa tak inspektowe, jak później gruntowe, do miejsc kąpielowych, Panom Hotelowym i Restauratorom, jak najsumienniej i najtaniej dostarczyć mogę.

Franciszek Kucharczyk

kierownik ogrodów

w Kaśny Dolnej p. Bogoniowice-Ciężkowice. [illegible] 1 [illegible]

H. Fritsch w Krakowie, Mały Rynek

DOM HANDLOWY

właściciel szlachet. winn. w Szegi przy Tokaju.

POLECA: 337 1 2

Wina węgierskie, austryackie i reńskie

oraz **Herbaty chińskie** w wyborowych gatunkach.

Każdy może fotografować!

Największy chrześciański magazyn fotograficznych aparatów firmy

Antoni Larisch

Kraków, Szewska 19

odznaczony wielkim srebrnym medalem na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej 1900 i dyplomem honorowym na Wystawie fotograficznej 1902 roku

Cenniki wysyła się gratis i franco.

Uwaga: Na liczne zapytania PP. Amatorów, oświadczam, że przy ul. Szewskiej posiadam jeden skład aparatów fotograficznych **tylko pod Nr. 19.** 305 3 16

JÓZEF BIALIK

Fabryka wyrobów masarskich

Kraków — ul. Floryańska L. 51 i ul. Szpitalna L. 17 — Telefon 502

poleca przy nadchodzących świętach znakomitej dobroci

Szynki wędzone ozory, kiełbasy krajane, polędwicowe i siekane, oraz wszelkie wyroby w zakres masarstwa wchodzące.

31[illegible] 2 3 CENY UMIARKOWANE.

Wiktor Czaplicki

Jubiler w Krakowie, Rynek gł. 7,

poleca swój skład wyrobów złotych i srebrnych przyjmuje obstalunki, reperacye i zamiany. Złoto srebro i drogie kamienie zakupuje. Największy wybór pierścionków zaręczynowych oraz biżuteryi patryotycznej. Mam na składzie zegarki złote damskie i męskie z najlepszych fabryk szwajcar.

Słynne Schaffhausen i Omega. — Ceny najniższe.

Z poręką. — (Upraszam o pamięć mego adresu). 282

Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. 3-213-300

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą. — W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

Pierwsza krakowska fabryka czekolady, cukrów deserowych i herbatników

Kraków, Bracka l. 5

poleca na Święta

Baranki, pisanki, kwiaty cukrowe po najniższych cenach.

Przyjmuje zamówienia na **Torty, Ciasta, Babki** i t. d.

1/2 klg. pomadek mieszanych **2 kor. w kasetce,**

1/2 „ czekolad „ od **2 kor.** do **4 kor.**

Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.

Z poważaniem **H. Laberschek i Ska**

323 2 3 dawniej **A. Nowiński, Bracka 5.**

Dr. Nieć, Franiczević i Paviczić

w Krakowie, Rynek l. 25

przy nadchodzących Świętach

polecają

Wina, Rumy, Koniaki, Sliwowice, Szampany,

znakomitą Herbatę oryginalną chińską

oraz

Miody stołowe i stare lecznicze od najniższych cen.

313 3 8

KOWERY naprawiam gruntownie

EMALIUJE (specyalny piec),

NIKLUJE (własne urządzenie)

po cenach bardzo przystępnych.

Upraszam o wcześniejsze oddanie takowych do sporządzenia ze względu na precezyjne wykończenie. — Polecam swą pracownię mechaniczną.

Przyjmę ucznia do praktyki. 268 5 10

STANISŁAW LEŚNIAKOWSKI, UL. GRODZKA L. 48.

Wydawca: **Lucyna Szczepańska.** Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie.